

„UZDRAWIACZ”, grudzień 2000 r.

KATEGORIA: UZDROWICIEL DUCHOWY

Dziękując redakcji „Uzdrowiacza” za umożliwienie mi publikowania na swoich łamach moich doświadczeń i przemyśleń, chciałbym nie zgodzić się z zasufladkowaniem mnie jako specjalisty od psychiki, gdyż ja pracuję głównie energią, wspomagając leczenie wszystkich chorób. Uzdrowiam energią mistyczną. Jest to energia tak silna, że potrafi likwidować wszelkie choroby, prostować kręgosłupy, usuwać guzy, również leczyć nerwice. Oczywiście, w mojej terapii występuje znaczący element sugestii, regresingu; jednak te wszystkie problemy, które pacjent przeżywa i wizualizuje, ja „wycinam” energią.

Idąc konsekwentnie obraną drogą, ostatnio otrzymałem - o czym z wielką radością informuję - posiadającą świadomość Energii mistyczną wyższego rzędu. Ta energia wie co ma robić i jak ma robić, można ją ukierunkować, medium może z nią rozmawiać. Siedzę zatem obok pacjenta i słucham jego relacji jak Ta gęsta, czyli mocna Energia zalewa cały organizm, oczyszcza, odblokowuje i przerabia każdy zakamarek. Dotąd pracowałem energiami mistycznymi zwykłymi, choć też silnymi. I oto powstaje takie złudzenie: leży pacjent na leżance, mówi o swoich przeżyciach, energia robi swoje - często niezauważalnie, wstaje później odprężony, zregenerowany, często uzdrowiony - no i można by rzec: psychoterapia. Jeżeli już tak musi być to niech będzie: psychoterapia, tylko nie psychobioenergoterapia.

JESTEM UZDROWICIELEM DUCHOWYM

Zaliczam siebie do grupy uzdrowicieli duchowych. Zajmuję się człowiekiem i jego: ciałem, duszą, umysłem, świadomością i sercem duchowym. Tych pięć autonomicznych ośrodków powinno być w równowadze i - współpracując ze sobą - tworzyć harmonijną całość.

Człowieka należy rozpatrywać w jego rozwoju, na jego drodze do Światła. A żeby mógł on iść radośnie, krokiem tanecznym, trzeba zdjąć z niego ciężar, który dźwiga, powyjmować kolce, kliny, czyli te wszystkie urazy, kompleksy, całą tę chorobotwórczą pamięć, obciążenia genetyczne i karmiczne. I jeszcze powinno się go uwolnić i zabezpieczyć od Zła. Tu nie pasuje określenie: psychika, która - według psychologii - jest funkcją mózgu, powstaje pod koniec życia płodowego i kończy się w chwili śmierci. A co później? A co wcześniej?

Chciałbym nie tylko siebie zaliczać, ale przede wszystkim funkcjonować w świadomości Czytelników jako uzdrowiciel duchowy. I taką kategorię proponuję redakcji „Uzdrowiacza” - dla potrzeb klasyfikacyjnych – utworzyć. Prowadzę Szkołę Rozwoju Duchowego, w której to zainteresowani pacjenci są uczniami, a później uzdrowicielami. Nie prowadzę dzienników, nie wydaję świadectw; moi uczniowie mają uzyskać moc uzdrawiania, czyli być bardzo wysoko na mistycznych poziomach - to jest moje jedyne kryterium. Tytułów, stopni naukowych, funkcji, dyplomów i... odpustów ani nie kupuję, ani nie sprzedaję.

Współpracę z „Uzdrowiaczem” cenię sobie szczególnie, gdyż mam możliwość dotarcia do tych Czytelników, którzy rozumują podobnie jak ja, a będąc po lekturze moich artykułów, wiedzą czego mogą ode mnie oczekiwać. Zgłaszają się często bardzo medialni pacjenci. myślę, że czytając moje artykuły, nawiązują ze mną energetyczny kontakt, a czując moją energię dokonują takiego, a nie innego wyboru. Stąd być może - mając wyselekcjonowanych pacjentów - osiągam lepsze wyniki w uzdrawianiu.

Przedstawię wypowiedzi dwóch pacjentek, które w krótkim czasie osiągnęły tak wiele.

BYŁAM WYKOŃCZONA NERWOWO

Wypowiedź Joanny: - Przez ostatnie parę lat czułam się coraz gorzej. Byłam wykończona nerwowo. Zawsze spięta, wybuchowa, bałam się ludzi, wstydziłam się swego wyglądu, nie umiałam spokojnie porozmawiać, swobodnie się poruszać.

Moja nerwica, lęki, obawy były widoczne w codziennym zachowaniu. Wszystko mnie irytowało, czułam w piersiach jakby korek blokujący oddech. Blokada całkowita, w głowie pustka. Na

samą myśl negatywną, uwagę, dostawałam furii. Objawiało się to nie wybuchami na zewnątrz, lecz wewnętrznym piekłem. Od przetyku do żołądka czułam taki zacisk. Im mocniej byłam zdenerwowana, tym silniejszy ból. Drżały mi ręce, nie mogłam z siebie wydobyć głosu. Jak się odezwałam, głos był zmieniony nie do poznania. Jeżeli w takim stanie przyszedł płacz, to mi trochę ulżyło.

Koleżanka - widząc jak się męczę - podsunęła mi „Uzdrowiacz”. Tak trafiłam na jeden z Pańskich artykułów. Bałam się zadzwonić, lecz mój stan nerwowy ponaglił mnie. Jadąc do Pana byłam spanikowana, nie byłam pewna, czy z tej mojej skorupy oswobodzę się. Jak to będzie i co to będzie. Już samo przywitanie i spojrzenie rozluźniło mnie. Trzy godziny relaksu, odpoczynku, wyciszenia, spokoju i ciepła, jakie odbierałam od Pana, Panie Stanisławie, poprzez spokojną rozmowę, ciepły głos, przyniosło mi wyciszenie, ukojenie, ukołysanie. Cały czas czułam jakby ze mnie coś wychodziło poprzez palce rąk, nóg; głowa jakby się powiększała, a w niej robiło się jaśniej, jakby więcej powietrza. Bez skrępowania rozmawiałam z Panem o krępujących sprawach, o nagości, o wstydlivosti, o kompleksach - było to dla mnie wielkim zaskoczeniem.

Do domu wracałam jak na skrzydłach, wypoczęta, zadowolona. całą noc spałam snem kamiennym. Było mi bardzo dobrze ze sobą - odmiana nie do opisania.

Po paru dniach: - Mogę stwierdzić - bo widzę - że moją osobą, moim spokojem są zaskoczeni wszyscy. Sama jestem zdziwiona, że mogę normalnie , rzeczowo mówić, bez lęku, z uśmiechem. Miał Pan całkowitą rację, że ze „wszystkim” trzeba się rozprawić, wyrzucić z siebie wszelkie zło, które uzbierałam przez całe życie, jak również wysłałam z mlekiem matki. Z matką nie mam dobrych wspomnień. Od osiemnastego roku życia jest źle. Nie mam co wspominać. Mam to już za sobą. Jestem odcięta, uspokojona, wyciszona.

Po dziesięciu dniach: - Co czuję? Spokój, pewność siebie, swego zdania umiem bronić, nie mam lęków. Do bardzo drażliwych i przykrych sytuacji podchodzę spokojnie. Bardzo zmienił się mój wygląd zewnętrzny. Twarz wydelikatniała ,cera zdrowsza, wypoczęta, bez zmarszczek - które się pochowały, luz całkowity w mówieniu, chodzeniu, uśmiech, zadowolenie. mówią mi, że jestem o 10 lat młodsza.

Po kolejnych kilku dniach: - Minimalnie, ale szczupleję, co mnie bardzo cieszy. Sama sobie zaczynam się podobać. Zaakceptowałam SIEBIE. Widzę - przyglądają mi się wszyscy znajomi, mówią, że mnie nie poznają, co ja zrobiłam, są zaskoczeni moim opanowaniem, swobodą,

rozmowami. Nawet chód mi się zmienił - ruchy lekkie, płynne. Mówił Pan, że wyszczupleję i tak się dzieje.

I jeszcze po kilku dniach: - *Jestem bardzo szczęśliwa. Mimo że w ostatnich dniach doszły w pracy kłopoty - kto ich nie ma - być może będę szukać pracy, ale ze spokojem, bez paniki czekam końca! Nie ma żadnego ściskania w dołku, jest luz, spokojna rozmowa. Teraz wiem, że dam sobie radę.*

*Sama się dziwię, że dzieje się tak naprawdę, że **Ja to jestem Ja**, ale całkiem inna, odmieniona. Zaczynam przyglądać się innym ludziom, u których widzę podobne problemy do moich - że to jednak widać w zachowaniu, że spalają się nerwowo; zdumiewające, że ja to potrafię dostrzec.*

JOANNA

COŚ SIĘ WE MNIE OBUDZIŁO

Wypowiedź Agnieszki: - *Kiedy poznałam swego męża, sprawił, że poczułam się wyjątkową kobietą. Dla niego dbałam o swój wygląd i wyprostowaną sylwetkę. Teraz - po urodzeniu i podchowaniu drugiego dziecka - zupełnie przygasłam. Zaczęłam chodzić po mieszkaniu w dresie, przygarbiona, z byle jakimi włosami. Jeszcze w pracy starałam się jako tako wyglądać i trzymać się prosto, ale - gdy tylko przestawałam o tym myśleć - byłam już pochylona. Przy moim małym biuście i zapadniętej klatce piersiowej wyglądało to żałośnie. Szybko zrozumiałam, że nie mam już siły, aby się podnieść. I co zrobiłam? Zaczęłam omijać lustro i „wycięłam” sobie ten problem ze świadomości. Jeszcze czasami widziałam rozczarowanie w oczach męża, ale szybko sobie tłumaczyłam, że przecież mam tyle obowiązków i nie mam czasu na takie szczegóły. Nasze pożycie seksualne też wyglądało nijako. Wiedziałam, że mężczyzna ma swoje potrzeby - aby utrzymać małżeństwo - trzeba je zaspokajać. Nawet lubiłam te nasze zbliżenia, choć nie czerpałam z nich większej przyjemności. Potem czułam się bardzo zmęczona, więc ograniczałam je jak tylko mogłam.*

Zanim trafiłam do mgr. Stanisława Kwasika, czułam, że ciągnę już nosem po ziemi. Nie mogłam patrzeć już na swoją pracę, a jestem pedagogiem. W domu drażnił mnie byle drobiazg. Potrzebowałam, żeby ktoś postawił mnie na nogi. No i dobrze trafiłam. Po kilku godzinach terapii „zaczęłam stawać się od nowa”. Najpierw - w czasie seansu - odblokowywałam oddech.

Później rozpierający ból w klatce piersiowej powodował, że prostowałam się jak tylko mogłam, żeby w ogóle móc złapać oddech. Po kilku dniach zauważyłam, że utrzymywanie prostej sylwetki sprawia mi przyjemność. Ponadto z tej pozycji świat wygląda zupełnie inaczej. Nie można ciągnąć nosem po ziemi mając uniesioną głowę.

Pan Kwasik powiedział, że dla kobiety szczególnie ważne jest jej ciało. Zatem najpierw ono zaczęło się zmieniać. Wystarczyła chwila pracy w gabinecie nad moim brzuchem, aby skóra i mięśnie zaczęły się ściągać: brzuch powrócił do stanu sprzed pierwszej ciąży, podkreślając moją talię jak u nastolatki. Natomiast klatka piersiowa wysunęła się do przodu, a do tego urosły mi piersi! Nogi, które skrzętnie chowałam pod długimi spódnicami, wyraźnie zeszczupły. Mięśnie przebudowują się tak, że stają się coraz bardziej zgrabne i smukłe. Schowały się żyłki i popękane naczynka. Schudły biodra i uda. Nie unikam już lustra, wręcz przeciwnie, z przyjemnością śledzę zachodzące zmiany. Staję się kobietą od nowa i to pod każdym względem! Nie unikam już współżycia z mężem. wcześniej myślałam, że brakuje mi erotycznego nastroju. Teraz wiem, że nie o nastrój chodzi. coś się we mnie obudziło. Ciało męża jest dla mnie bardziej pociągające; nie rozpraszają mnie już hałasy z zewnątrz; nie chowam się już pod kołdrą; rozbieram się cała - kuszę swoim nowym ciałem. Pieszczoty męża, które wcześniej wydawały mi się jakieś nieetyczne, teraz stały się dla mnie atrakcyjne. Odnajduję w nich przyjemność i się odwzajemniam. Jestem bardziej aktywna, wręcz zachłanna, bo i ja już mam swoje potrzeby. Dobrze jest znów zobaczyć iskry w oczach męża. Chodzę po mieszkaniu i podśpiewuję. Często się śmieję. Głowę mam pełną nowych pomysłów. Tego mi było trzeba. Dziękuję Panie Stanisławie.

wdzięczna AGNIESZKA

Joanna była u mnie na jednym trzygodzinnym seansie, a Agnieszka dwa razy po dwie godziny. Pracując energią mistyczną można dokonać takich właśnie zmian w tak krótkim czasie. Dla porównania dodam, że średnia terapia psychoanalityczna trwa siedem lat. Gdyby te dwie panie zaliczyły u mnie połowę tego czasu, stałyby się dobrymi uzdrowicielkami. Zdrowe już są. Do uzdrowiciela ludzie idą jak do cudotwórcy i cudu wymagają. I trzeba podjąć to wyzwanie.

Agnieszka pisze, że ściągnął się jej brzuch i że ma talię jak nastolatka. Sekret jest taki: brzuch

posiada pamięć dźwigania płodu w czasie ciąży. I trzeba tę pamięć usunąć, żeby brzuch mógł się ściągnąć. O tym, że piersi mogą urosnąć, pisałem w sierpniowym numerze „Uzdrowiacza” ub. r. w artykule pt. „Uzdrawianie mistyczne - karmienie Światłem”. Wszystko to nie tylko można, ale wręcz trzeba przerobić, odmłodzić, zregenerować. I to zawczasu, zanim jakaś ciężka choroba nie dopadnie.

Energia mistyczna przepracowuje pacjenta na wszystkich poziomach i tych fizycznych, i tych energetycznych. Taki pacjent staje się nie tylko zdrowy, szczęśliwy, radosny, ale i uduchowiony.

STANISŁAW KWASIK